

Stefan Moysa

"Hoffnung ohne Gott? : in Konfrontation mit Ernst Bloch", Heino Sonnemans, Freiburg-Basel-Wien 1973 : [recenzja]

Collectanea Theologica 45/1, 170-171

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Za ważny okres w rozwoju formuły o istocie chrześcijaństwa uważa autor czasy Oświecenia i takich teologów czy filozofów jak Spalding, Semler, Steinbart i Lessing. Wobec nowego ujęcia nauk historycznych poznanie wówczas w dużym stopniu zrelatywizowane. Dlatego pytają oni, czym — wśród tylu zmiennych form — właściwie jest chrześcijaństwo. Powrót do dawnych poglądów spirytualistycznych staje się niemożliwy. Odpowiedzi idą więc w kierunku wykazania, że chrześcijaństwo jest otwarte na coraz to nowe interpretacje i każdy musi ustalić na swój użytek, na czym polega jego istota. W tym właśnie ma się wyrażać uniwersalność chrześcijaństwa.

Wynikiem poszukiwań autora pozostaje stwierdzenie, że pytanie o istotę chrześcijaństwa zmierzało zawsze do tego, aby absolutyzować jakąś jego historyczną formę. Tymczasem istoty tej nigdy nie można ująć konkretnie. Wagenhammer uważa to za konieczną konsekwencję eschatologicznego pojmowania chrześcijaństwa. Dopóki chrześcijaństwo twierdzi, że jest prawdą i zbawieniem, które realizują się w eschatologii, nie może być nigdy ujęte w sposób ostateczny i dlatego wszelkie jego historyczne formy trzeba zawsze zakwestionować, aby znaleźć lepsze.

Z takim ujęciem jednak trudno się zgodzić. Z tego bowiem, że chrześcijaństwo nie może być ujęte w sposób ostateczny, nie wynika, aby formuły teologiczne nie zbliżały w jakiś sposób do prawdy i nie odkrywały pewnych aspektów, które i w eschatologicznym chrześcijaństwie zachowują swoje znaczenie. Wydaje się, że autor zbyt szeroko ujął swoją bazę źródłową, opierając się na filozofach, którzy z chrześcijaństwem i realizmem filozoficznym nie mieli wiele wspólnego. Nie każda bowiem filozofia nadaje się do tego, aby być interpretacją Ewangelii.

Niemniej trzeba wysoko ocenić przebadanie tak szerokiego materiału historycznego pod kątem widzenia istoty chrześcijaństwa. Może to być cenną pomocą dla tych teologów, którzy w różnych skróconych formułach obecnie tej istoty poszukują.

ks Stefan Moysa SJ, Warszawa

Heino SONNEMANS, *Hoffnung ohne Gott? In Konfrontation mit Ernst Bloch*, Freiburg-Basel-Wien 1973, Verlag Herder, s. 234.

Znany jest wpływ, jaki wywarł współczesny filozof pochodzenia żydowskiego, Ernst Bloch, sam ateista, na niektórych teologów chrześcijańskich. Wpływ ten pochodzi stąd, że Bloch wypracował w swojej filozofii zasadę nadziei, dążąc do tego, aby ją uniezależnić od jej religijnego zaplecza. Nadzieja jest głównym wątkiem olbrzymiej filozoficznej twórczości Ernsta Blocha: poświęca jej swoje główne dzieło *Prinzip Hoffnung*, liczące przeszło 1600 stron. Wątek ten podejmują tacy teologowie jak Moltmann i Metz, aby na nim zbudować chrześcijańską teologię nadziei.

Sam fakt takiego wpływu skłania do tego, aby podjąć dialog z Blochem i skonfrontować jego poglądy z nauką chrześcijańską. Czyni to właśnie autor recenzowanej książki, który część swoich rozważań poświęca przedstawieniu poglądów tego filozofa, a cały nacisk kładzie na ich teologiczną ocenę i konfrontację z chrześcijaństwem.

Można się było spodziewać, że autor znacznie od definicji nadziei, tej nadziei bez transcendencji, której protagonistą stał się Ernst Bloch. W jego określeniu znaczną rolę odgrywa pojęcie utopii. Utopię pojmuje Bloch zasadniczo pozytywnie. Jest ona według niego drogowskazem, oświetla istnienie, które jeszcze nie jest w pełni zrealizowane, ale dokonuje się nieustannie. Utopia jest właśnie motorem i impulsem nadziei. Z kolei zaś Bloch, według relacji autora, rozróżnia różne ludzkie nadzieje, pragnienia, marzenia i sny, ale wśród nich prawdziwie na tę nazwę zasługują takie jak nadzieja na pokój, sprawiedliwość społeczną, godność ludzką, wolność. Różne ludzkie nadzieje kulminują w jednej, które jest królestwem wolności i sprawiedliwości, czymś w rodzaju najwyższego dobra, pojmowanym jako kres naturalnego rozwoju. Mamy tu więc świecką wersję królestwa Bożego. Autor podejmując dialog wykazuje, jak tego rodzaju nadzieja jest zawodna. Chrześcijańska i biblijna nadzieja natomiast przewyższa ludzkie nadzieje, gdyż jest darem przychodzącego Boga.

Drugim motywem, na który wskazuje autor książki, jest biblijny Bóg nadziei. Bloch

ostro rozróżnia biblijnego Boga Stworzyciela, który okazuje się ludziom jako panujący, pewnego rodzaju tyran oraz Boga Księgi Wyjścia, który wyprowadza lud z niewoli i z nim pielgrzymuje na drodze do Ziemi Obiecanej. Tą ostateczną figurą Boga nadziei, objawiającego się Mojżeszowi jest Mesjasz, Jezus Chrystus, który ostatecznie lud przeprowadza przez swoją Paschę. W Mesjaszu dokonuje się przewyciężenie Boga panującego, na rzecz Boga obywateli. Chrystus-człowiek ukazuje w sobie przymioty Boże, w ten sposób Bóg staje się człowiekiem, teologia staje się antropologią i zostaje przewyciężona alienacja człowieka.

Autor stale konfrontuje poglądy Blocha i jego sposób myślenia inspirowany Biblią z pełną nauką Pisma świętego. Wykazuje przy tym, jak niebiblijne jest rozróżnienie między Bogiem Stworzycielem a Bogiem nadziei. Nie ma mowy w Biblii o tym, że Jezus występował przeciw jakiejś uzurpacji ze strony Jahwe. Również pojęcie królestwa w Piśmie św. nie da się pomyśleć bez prawdziwej transcendencji.

Wielką zasługą Sonnemansa jest dostępne i krytyczne przedstawienie myśli Blocha, która znana jest dotąd nielicznym kręgom filozofów specjalistów. Na pewno jego myśl trafiła w bardzo istotny nerw potrzeb i pragnień współczesnych, które ukazują rzeczywisty brak tego, co jest zwykle motorem czynów ludzkich, a mianowicie nadziei. Równocześnie Sonnemans dobrze przedstawia nierozzerwalny związek nadziei z chrześcijaństwem, w szczególności z głoszoną przez nie transcendencją. Bloch chciał rozerwać ten związek i autor wykazuje jego niekonsekwencję. Niemniej chrześcijanina nie może pozostawić obojętnym fakt, że nawet niewierzący filozof może w Piśmie św. i w chrześcijaństwie znaleźć natchnienie swojej twórczości i dzięki nim odnowić pewne dziedziny filozofii. Jest to wyraźny wniosek, który się narzuca z książki Sonnemansa.

ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

Erlösung und Emanzipation, wyd. Leo Scheffczyk, Freiburg-Basel-Wien 1973, Verlag Herder, s. 155.

Człowiek współczesny jest świadomy licznych ograniczeń, braków i nacisków, jakim podlega i szuka wyzwolenia z nich w zmianie stosunków społecznych. Ewangelię i chrześcijaństwo uważa często nie za wyzwolenie od tych nacisków, ale przeciwnie za pewną ideologię represywną. To poczucie zbiega się z dążeniem człowieka do emancypacji czy autonomii, wolnej od wszystkich wyobcowañ, które pewne prądy myślowe upatrują właśnie w religii.

Teologia świadoma swoich zadañ nie tylko w stosunku do przeszłości, ale też do teraźniejszości nie będzie lekceważyła tego rodzaju dążeń, ale postara się wyjść im naprzeciw przez nowe sformułowanie chrześcijańskiego posłannictwa o zbawieniu i wyzwoleniu. Nie będzie jednak czyniła tego w duchu bezkrytycznego przystosowania się do świata dzisiejszego, ale zadba zarówno o zachowanie związku myśli chrześcijańskiej z Chrystusem, jak i o to, aby nie zatracić szokującego charakteru Ewangelii.

Myśl ta przyświecała zebraniu teologów języka niemieckiego, którzy za temat swoich narad w grudniu 1972 roku w Monachium obrali właśnie temat wyzwolenia i emancypacji, starając się o ile możliwości, wszechstronnie je naświetlić. Przede wszystkim Rudolf Affemann, przemawiając z punktu widzenia wierzącego psychoanalityka, uwydatniał braki i ograniczenia, jakim podległy jest człowiek współczesny. Zalicza do nich poczucie pustki duchowej, pójście drogą mniejszego oporu, utratę poczucia sensu życia, samotność, agresywność. Autor podaje krótko terapię tych niedomogañ, która sięga głębiej niż freudowskie uświadomienie sobie własnych braków. Tę terapię utrzymuje otwartą na Ewangelię i antropologię chrześcijańską.

Norbert Lohfink mówi następnie o zbawieniu w Izraelu i analizuje w tym celu w sposób bardzo wnikliwy szereg tekstów Starego Testamentu. Ukazuje się przy tym, że pewne sytuacje dzisiejsze przypominają sytuację Księgi Wyjścia i każą w niej właśnie upatrywać rozwiązania problemów.

Pod tym samym kątem widzenia analizuje Rudolf Schnackenburg, Pawłowe posłannictwo wolności. Zwraca szczególną uwagę na to, co w tym posłannictwie jest nieprze-